Rok VII. Nowy Sącz, dnia 1. marca 1900. Nr. 7.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Kalendarz kościelny: 1. C. Albina bisk. 2. P. Symplicyusza. 3. S. Kunegundy. 4. N. G *1. Wstępna*. 5. P. Fryderyka op. 6. W. Kolety panny. 7. Ś. *Such.* Tomasza. 8. C. Jana Boż. 9. P. Franciszki. 10. S. 40. Męczenników.

Dla naszych gospodyń.

Nie było dotąd żadnego pisma Teraz odrazu powstało aż dwa. Nie od rzeczy będzie w naszem Związku głos zabrać, co my chłopi o tem sądzimy. Pismo takie bardzo było potrzebne. Bo dlaczegóżby nie było pożądanem, żeby nasze gospodynie podniosły się w oświacie. Kiedy my chłopi mamy pism kilka, niechby i gospodynie miały choć jedno, aby pouczyły się pod względem gospodarstwa, chowu bydła, trzody, drobiu, sadzenia ogrodowizny, gotowania potraw, wychowania dzieci pod względem fizycznym, moralno-religijnem i narodowem, o czem kobiety dotąd wiejskie prawie nic nie wiedzą. Taka gazeta dobra a tania i religijna, może wiele zdziałać. Zatem bardzo dobrze, że choć raz już tem się zajęli ludzie przychylni ludowi.

Ale pytam: dlaczego naraz aż dwie, a nie jedna?

Pierwsza gazetka nazywa się (powiem może) po Bożemu i po ludzku „*Niewiasta*". Ta nazwa była od stworzenia świata w piśmie świętem i w życiu ludzkiem utarta. Pismo święte w wielu miejscach sławi niewiastę mężną, wstydliwą, gospodarną, umiejętną. Jestto zatem nazwa od Boga nadana, zatem i gosposie przyjęły ją z zadowoleniem. I ja też dla swojej córki, jako zamężnej, zaprenumerowałem i każdy numer z ciekawości czytam, co też tam piszą, i powiem, że widać z początkowych numerów, że ta będzie „Niewiasta" nasza, polska, skromna, religijna, cicha, pokorna, łagodna, pracowita, oszczędna, gospodarna, obyczajna, wstydliwa i pobożna, z różańcem w ręku a pieśnią na ustach, skrzętliwa, ochędożna; i takiemi zdaje mi się, chciałybyście być moje gosposie, i na takie wychować swoje córki, bo z takich i gospodarze małżonkowie będą zadowolnieni i rodzina będzie mieć podporę, a kraj pożytek.

Nazwa szumna, niby trochę ambitna, „*Przodownicą*" ją nazwali. Bo trzeba, aby przecie wedle postępu „emancypacya", która jest języku miejskich »liberałek«, była przeszczepiona i na grunt wiejski.

Doszła ta „Przodownica" i do mojej córki, bo tam ktoś podał. Ano czyta jeden numer, czyta drugi, chrast na pół, wio do dźwierzy. — Pytam, co robisz? — Patrz tato, jak śmią tu tak te przodownice bluzgać i kalić serca niewiast polskich i córek naszych? Spytałem, co to tam było? Może kto i nie bardzo zauważył. Byłto artykuł niby ładnie ubrany: „Na wydaniu", nowoczesny romans, niby dopiero na próbę, czy on zasmakuje naszym gosposiom. Tak? Nam tu potrzeba gazety, coby podniecała namiętności w młodzieży? Precz!!!

Jeżeli chcecie nas oświecać, stosójcie się do nas, nie my do was!

Tak się skończyła w moim domu historya z „Przodownicą".

Żeby zaś nie myślały przodownice, że to pisał, który z „klerykałów", jak tam liberały ich z pogardą nazywają, zatem jako chłop, broniąc zasad naszych praojców, świętej wiary i nieskazitelności obyczajów narodu polskiego, podpisuję się:

chłop *Fr. Magryś.*

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

W sprawie podzielności i niepodzielności gruntów

otrzymujemy następujące uwagi:

Z Krościenka niżnego. Z największą chęcią jesteśmy za niepodzielnością, ale co zrobić z resztą familii? Spłat. Ale jak będzie niepodzielność, to nigdzie nie kupi. Bo na dużo go nie stać, a mało nikt nie udzieli, bo nie wolno.

A teraz skąd weźmie dziedzic tyle pieniędzy, aby spłacić? Naprzykład, weźmy średnią familię pięcioro po 300 złr. czyli 1500 złr. To przecie wiecie dobrze, że my chłopi nie mamy pieniędzy. Pójść do kasy, to ani procentu nie da rady opłacić.

Niech będą fabryki, niech lud weźmie handel do rąk, niech będą zarobki, to lud sam nie będzie dzielił. Przecież Was nikt nie przymusza, żebyście dzielili grunta. Chcecie mieć bat nad sobą. Jak się boisz, żebyś bez testamentu umarł, to zrób testament, jak tylko nabędziesz grunt, a będziesz bezpieczny.

Czy to kraj traci na podzielności? Nie. Może ktoś powie: koni do wojska nie będzie! I to nie. Bo przecież od chłopa konia nie wezmą, wolą od żyda o trzech nogach, jak od chłopa o czterech (cha, cha, cha, doskonale).

Nie są my zatwardziali przy swojem, poddajecie dobre myśli, a nie będziemy mówić: „naj bude jak buwało“.

Zdanie Redakcyi z dawna jest znane: *Wolność rozporzadzania moją własnością nie może mi być odebrana!* To jest święte! A więc wolność dzielenia jest nietykalna. Ale nie o to idzie.

Bo ja powiadam: my nie mamy wolności dzielenia, nie! *My mamy przymus dzielenia,* żyjemy pod przymusem! Pieniędzy nie mamy, fabryk nie mamy, zarobku nie mamy, a więc *musimy* dzielić! To nie jest wolność, to jest *przymus dzielenia!*

Żeby kraj nie tracił na tem, tego nie powiem. Traci i grubo. Wiadomą rzeczą, że w Galicyi dwa razy tyle ludzi siedzi na roli, aniżeli gdzieindziej, a ta rola dwa razy mniej daje, aniżeli gdzieindziej. To znaczy: my stoimy cztery razy gorzej, aniżeli rolnik innych krajów. A więc warunki naszego rozwoju, i pod względem ciała i pod względem oświaty, są cztery razy gorsze! To jest smutne dla kraju.

A więc, nie cieszyć się „wolnością“ dzielenia, ale myśleć, a myśleć ostro, jak się pozbyć przymusu dzielenia — to jest zadanie nasze.

„Skleić sobie budkę i cieszyć się, co to znaczy wolność“, to jest zamało dla narodu, który chce mieć przyszłość lepszą.

„Oświata“ — dobra jest, ale... czekać na oświatę, aż ją szkoły dadzą, to za długo. My teraz już chcemy poprawy, z temi siłami, co je już mamy!... A ja znam ludzi, którzy czytać ani pisać nie umią, a dzielniejsi są od innych. I z tymi już chcemy zacząć pracę. A pierwsza praca od siebie:

1) Nie „cieszyć się, co to znaczy wolność dzielenia!“... że człowiekowi spada ciężar z głowy... bo co tam mam myśleć, umrę, to się podzielą, a teraz niech mam spokój... mogę sobie poleżeć za piecem spokojnie... Nie! Precz z ospałością!!!

2) Chłopy! — kto może — nie dzielić! A więc do pracy, do przemysłu, do handlu! Milion obcych żyje z nas, — dla miliona naszych mamy jeszcze chleb poza naszą rolą! Tylko sięgaj, tylko bierz, tylko pędź, tylko zwróć się do przemysłu i do handlu! To jest ruch!!!

3) Rząd i społeczeństwo winno poprzeć ten ruch, ten ruch zdrowy, ten ruch, co nie grzebie we wnętrznościach własnych, ale opędza się z robactwa obcego, wprowadza porządek i uprawia nowe pole pracy, a więc:

a) Podjęcie organizacyi włości rentowych, wniosku Potoczka i wniosku Steinbacha, którego stańczyki w głupocie swej utracili z Minstra, swojego czasu;

b) organizacya na wielką skalę handlu (ku czemu podobno się zabierają, byle praktycznie) — fabryki i przemysł wielki! To nie w naszej mocy. O to tylko wołać i krzyczeć możemy!!!

A więc ruch, ruch na całej przestrzeni. Z tego ruchu ustanie przymus dzielenia, zakwitnie włościaństwo, a właściwie wyjdzie z tej martwoty, w którą dziś popadło.

„*Wolność dzielenia*“ — hasło ludowców — to jest nic, to znaczy tylko: „naj bude jak buwało“.

„*Niepodzielność*“ — hasło stańczyków — to jest głupota i niemożliwość.

Organizacya!!!... to jest hasło godne stronnictwa chłopskiego — i tu jest nasze zbawienie! A więc naprzód chłopy!!!

Od Tarnowa pisze nam jeden: Chcecie, aby Wam podać zdanie o „podzielności gruntów“ to Wam podam przykład:

Było nas trzech. Ojciec miał 14 morgów. Mnie chłopcem dał ojciec do dworu, miałem szczęście, szło mi dobrze. Potem przyżeniłem się, wziąłem się do przedsiębiorstwa dostawy kamienia, zarobiłem i do dziśdnia dokupiłem gruntu dworskiego za 7.000 złr. Drugi brat jest przy kolei, a najmłodszy został na gruncie.

Gdybyśmy poszli wszyscy za wolnością dzielenia, toby każdy z nas siedział na 4 i pół morga gruntu, i każdy klepał biedę. *F.*

Z Krasnego. Miałem dziesięcioro dzieci, każde zaopatrzyłem jak mogłem, a gruntu nie dzieliłem. Pan Bóg tak dał i niech będą za to Bogu dzięki Najwyższemu. Ale gdyby więcej ludzi tą myślą się kierowało, aby ojcowizny nie drobić, toby lepiej było na świecie. W świecie jest jeszcze dość miejsca, ale nie trza się zaskorupiać. Osobliwie młodzieży nie trza pozwolić zaskorupić się za piecem, ale trza pchać ją w świat, choć to gwałtem przywiązane jest do rodzinnej chałupy nie chce

mu się ruszyć. Jest w tem dużo wrodzonego każdemu człowiekowi próżniactwa, a może jeszcze więcej ospałości i gnuśności. Ale ojciec powinien kierować. Jak ojciec gnuśny i powie: co mi tam! niech ta będzie jak ta chce — to takiemu na rękę wolność dzielenia. Niech się ta żrą na kupie, byle teraz mnie robiły.

Mnie to już nie boli, bo ja już na wysłużonym chlebie, stary, siedzę sobie przy piecu i czytam, co wy młodzi robicie.

Tylko wniosek stańczyków też mi nie przypada do myśli. Radźcie jakoś, aby było dobrze. — Pozdrawiam wszystkich. *S.*

Od Redakcyi. Przyjmujemy dalej różne uwagi w tej sprawie, aby rzecz sprowadzić na praktyczne tory.

Święcany.

Opowiem Wam porządki Jasielskie w Święcanach.

Paweł Sychta miał jedną córkę Teklę. Poszła za Jędrzeja Szynala kmiecia. Paweł Sychta umarł przed 25. laty. Więc w tych budynkach zamieszkał brat Franciszek Sychta. Gruntu około tych budynków było: ornego mniej więcej mórg, a pastwiska do pół morga. Nie była to własność Franciszka Sychty, tylko Tekli Szynalki z Sychtów.

Franciszek od czasu zamieszkania w budynkach po bracie, miał pastwiska koło domu w używaniu; orny zaś grunt Tekla Szynalka wypuściła w dzierżawę żydowi Judzie Lichtmanowi. Dzierżawi już kilka lat, jeszcze ma dzierżawić przez 5 lat. Tekli z Sychtów, mąż pierwszy umarł przed 20-tu laty. Poszła za drugiego, Wojciecha Kręcirza i swoją ojczyznę zaintabulowała potajemnie na dożywocie drugiemu mężowi, licząc 8 morgów wszystkiego.

Przed dwoma laty czując się być przy schyłku swego życia, Tekla z Sychtów rozdzieliła swoją ojczyznę dzieciom po pierwszym mężu, a Jan Szynal był intabulowany na parcelach powyżej opisanych. Jan Szynal sprzedał tę parcelę, kupiła Anna Kędziorka, córka Franciszka Sychty, będąca w tych budynkach. Anna Kędziorka mająca męża w Ameryce, prosiła mnie, abym jej był świadkiem. Zajechaliśmy do Jasła. Notaryusz przeglądając hipotekę, nie spostrzegł, że dożywocie ma intabulowane Kręcirz. Notaryusz zapytał się sprzedającego: czy dzierżawca ma jaki zapis? Sprzedający odparł, że nie ma. Więc dzierżawca po zaintabulowaniu kupna, sądownie był awizowany, aby się z dzierżawy wynosił.

Juda Lichtman względem swojej dzierżawy dał sobie radę, kupując dożywocie u Wojciecha Kręcirza za 23 zlr. U drugiego notaryusza zrobili kontrakt. Na drugi dzień po kontrakcie przychodzi Kręcirz z urzędnikami i oddaje swoje dożywocie w używanie żydowi.

Anna Kędziorka kupująca na wieczność, z wielkiego przerażenia omało nie zwaryowała. Pomimo trudów i straty ludzie byli nieubłagani i jej strapieniu nic nie dopomogli.

Juda Lichtman zmniejszył jej strapienie, dlatego, że od Lichamana dożywocie wykupiła, a Lichtman mając w dzierżawie trzymać jeszcze pięć lat, odstąpił jej ostatni rok całkiem, a przez cztery lata tylko połowę za kwotę 200 złr.

Więc w paru tygodniach, na jednej parceli notaryusze trzy kontrakta robili, i swoje należytości brali.

Dnia 3-go listopada robiono pierwszy kontrakt, przy końcu grudnia drugi, a na początku stycznia trzeci. Kupująca oprócz kotraktów, innych strat poniosła za dużo, a wszystko z winy notaryusza.

Co do Lichtmana, to ten na dzierżawionych gruntach w Święcanach na dobre się zagospodarował i krzywdę już nie jednemu zrobił.

W jesieni w gminnej kancelaryi, po pół dnia jego sprawy o szkody polowe się przeprowadzają; musi go każdy podług ustawy wynagradzać.

Uwaga. Pan notaryusz powinien to załagodzić. Proszę pójść do niego i upomnieć się. Jego rzeczą było przy kontrakcie między Janem Szynalem a Kędziorką, wiedzieć o dożywociu, od tego jest notaryuszem. Proszę nam donieść, czy p. Notaryusz sprawę chce załagodzić, czy nie. Jeśli nie, zawiadomimy o tem Izbę notaryalną.

A na gospodarkę żydowską tam nie ma jakiego bicza?... Red.

ZE ŚWIATA.

Rada Państwa. Coś nie bardzo się składa. Niemcy sobie — Czesi sobie.

Rząd zapowiedział pracę około naprawy dobrobytu ludu, a posłowie przyklasnęli. Cóż kiedy Niemcy nie chcą ustąpić. Rząd zapowiedział, że Sejmy dostaną udział w dochodach z podatku wódczanego, aby nie podnosić już i tak wygórowanych dodatków krajowych.

„*Agudas achim*“ (przymierze braci w Kole polskim) narobiło gwałtu, że rząd podniósł taryfę od wywozu drzewa kolejami, że w skutek tego wartość drzewa spadła. (A to bardzo bobrze, bo lasy są dla kraju, nie dla zagranicy i nie dla geszeftów żydowskich! Red.) P. Kolischer wywodził, że pono mórg lasu spadł o 400 złr. (Jeśli prawda?). Panowie w Kole uchwalili pójść do Rządu za tem. (A p. Potoczek Jan winien pójść też do Rządu, ale drobno i podziękować za tak doskonałą taryfę lasową, i z prośbą, aby Rząd dalej o tem myślał, że lasy są dla kraju i jego ludności, a nie dla geszefciarzy. Red.)

Wojna w Afryce. Anglikom udało się szczęśliwie pobić Burów. Położenie Anglików polepszyło się, ale dopiero teraz wojna rozpoczęła się na dobre. Ojciec św. podobno chce ofiarować swoje pośrednictwo do pogodzenia walczących.

Jedno z pism holenderskich zamieszcza dowcipną radę: „Nie ma to jak zgodne załatwienie sprawy. Przylą-

dek Dobrej Nadziei (kraj sporny) podzielić: Burowie aby zatrzymali przylądek, a Anglicy aby zachowali dobrą nadzieję....“ Podobno Anglicy więcej będą żądali.

Piszą, że król Abisynii (negos) Menelik, korzystając z kłopotów Anglii na południu Afryki, nosi się z myślą zawojowania Sudanu, oraz kolonii erytrejskiej. Pierwszy nęci go płodnością ziemi, druga dałaby mu port morski, którego nie posiada Abissynia.

Rosya zawarła ugodę z Persyą i buduje w Persyi koleje.

Polska. Rosyjskie gazety żądają, aby polskim włościanom pozwolono przesiedlać się na Syberyę, bo ruscy jakoś nie bardzo tam idą. Sądzą, że w ten sposób ustanie wychodźtwo do Ameryki.

W Morawskiej Ostrawie, gdzie strejkują polscy robotnicy w kopalniach węgla wielka nędza. W kraju, a osobliwie we Lwowie urządzono składki, aby pomódz braciom cierpiącym głód w walce z żydowskiemi i szwabskiemi panami węglowymi.

W prusach trwa ciągle wojna z ludem polskim na zabój.

Niemcy żądają, aby wszyscy w sądach po niemiecku odpowiadali, a kto nie umie, niech sobie zapłaci tłumacza. W wojsku żądają, żeby żołnież polski spowiadał się po niemiecku. Aż parlament wdał się w tę sprawę. Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego przyjęła rezolucyę, wzywającą ministra wojny, aby postarał się o to, iżby żołnierzom nie przepisywano, w jakim języku mają się spowiadać i aby z tego powodu nie dręczono żołnierzy śledztwami.

Wielki alarm zrobili znów Niemcy, że własność polska, mimo 100-milionowego funduszu niemieckiego w roku 1899 wcale się nie zmniejszyła, ale się powiększyła, dzięki zapobiegliwości obrotnego stanu włościańskiego polskiego. Krzyczą, że żywioł polski potężnieje ekonomicznie, że się mnożą przedsiębiorstwa przemysłowe, kupna dóbr i zakładanie interesów przez osoby niezamożne. Niemcy podnoszą pytanie, skąd pochodzą fundusze na to i utrzymują, że są to pieniądze „banków polskich“, które powstają ze składek robotników polskich, powracających corocznie z zachodnich prowincyi do kraju z wielkimi zarobkami. Księża nakłaniają ich rzekomo do lokowania tych zarobków w bankach, które kierują się wyłącznie względami narodowymi. Z tego powodu przytoczone pisma wzywają rząd aby starał się ile możności powstrzymać wędrówkę polskich robotników do prowincyi zachodnich i zatamował tym sposobem źródło ich obfitego zarobku. Wzywają rząd, aby w Poznańskiem zakładał przedsiębiorstwa i fabryki niemieckie, a rząd skłania się do wszystkiego, aby wytępić żywioł polski.

Słowem wojna ekonomiczna polskich „burów“ z potężnym nieprzyjacielem pruskim.

Jedna rosyjska gazeta nie prorokuje zwycięstwa Niemcom. Co do fabryk niemieckich (powiada) to będzie tak: w fabrykach administracya i majstrowie będą niemieccy, ale prosty robotnik niemiecki nie wytrzyma konkurencyi z polskim, a skutek będzie ten, że zamiast germanizacyi, wzmocni się żywioł polski, bo robotnik zamiast wędrować do Westfalii, pozostanie w ojczyźnie.

Daj im to Panie, i nam!...

ROZMAITOŚCI.

Wyszatyce. Aresztowany został tu wójt Gliński, za sprzeniewierzenie majątku gminnego. Na liczne zażalenia zjechał lustrator Wydziału krajowego i znalazł niedobór 1.800 złr. Wójt ten był główną podporą stańczyków przy wszelkich wyborach.

Żydków za lichwę łapią na każdym kroku. Siedzi ich dość w kryminałach. Straszne rzeczy się pokazują. Tylko donosić ich więcej!

»Kogo lud ma słuchać?« Dostaliśmy dobrą o tem rozprawę, ale za długą dla naszego pisma.

Że za „stańczykami“ lud nie pójdzie, o tem ludowi nie ma co pisać. Ale wartoby to ogłosić w innych pismach, które czytają ci, co za stańczykami ciągną.

Jeżeli w ogóle można rzucić pytanie: „kogo lud ma słuchać?“ To na to odpowiedź jedna: Swego sumienia! Tak jest, nie masz innego pana, kogoby lud miał słuchać w polityce, tylko... sumienia!!!

Szczęśliwy rząd, który umie czytać w sumieniu swego ludu i zaspokajać sumienne potrzeby jego. Szczęśliwe stronnictwo, które umie wydobyć głos sumienia z wnętrznych głębokości masy ludowej — bo za niem te masy pójdą.

Nieszczęśliwy lud, który się da porwać złudnym podszeptom złego ducha w swem sumieniu. Bo i zły duch zwyciężyć może, ale zwycięstwo jego nie jest dla ludu.

Stronnictwo, zaś, które nie umie, albo nie chce odwołać się do głosu sumienia ludu, martwe jest. Ci mogą rządzić tylko przymusem. — Hasłem ich: niewola!

Niech się stronnictwa w tem zwierciedle przejrzą: zobaczy się każde. Kogo więc lud ma słuchać?...

Każdy lud słucha tylko tych, którzy jego słuchają. Którzy znają tajniki jego potrzeb, a umią grać na nich, jak gra muzykant na skrzypcach, tych lud chętnie słucha. Ale głupi lud rad słucha muzyki djabelskiej, podszeptów złego ducha, bo jest zły w sobie samym. Zaś mądry lud słucha tych, którzy idą za głosem sprawiedliwości, bo to jest muzyka sumienia jego. — Oto jest, kogo lud ma słuchać.

„Łyknął, krzyknął, przewrócił oczyma i już go nie ma“. Wojciech Bielak, zarobnik z Olszanki, powiatu rawskiego, od dłuższego czasu utyskiwał na brak wódki, nie mając na kupienie jej w większej ilości dosta-

tecznych funduszów. Lecz gwiazda szczęścia świta i biedakom. Poczuwszy jednego dnia większą ilość grosza w kieszeni, postanowił się uraczyć do syta nektarem. Z piersią pełną najlepszych intencyj, udał się do Szmulka Storcha, tamtejszego karczmarza, szafującego hojnie za pieniądze tak zwaną „prościuchą“ i wkrótce na stole ukazała się wódka. Jeden łyk Bielaka wystarczył, by wysuszyć do dna pół litra wódki. Lecz wkrótce „krzyknął, przewrócił oczyma i już go nie było“ między żyjącemi, a dusza jego uleciała w krainy, gdzie nie ma już pragnień spirytualiów.

Długotrwały sen. Pewna 16 letnia dziewczyna, pracująca w jednej z okolicznych fabryk Berlina, powróciwszy wieczorem d. 2. stycznia do domu, narzekała na silne osłabienie i zmęczenie. Położyła się też wkrótce do łóżka a zasnąwszy, dotychczas się jeszcze nie obudziła. Z polecenia lekarza karmioną jest sztucznie i w stanie jej zdrowia nie zachodzi żadna zmiana.

Przewóz ratusza koleją żelazną. Mieszkańcy hrabstwa Boxbutte, w stanie Nebraska, znaleźli się przed niedawnym czasem w obec trudnego do rozwiązania zadania. Dwa tamtejsze miasteczka Hemmingford i Alliance. choć odległe od siebie o 29 kilometrów stanowią jedną tylko gminę, posiadają zatem tylko jeden gmach ratusza. Ratusz ten stał w Hemmingford, które dawniejszymi czasy było większą miejscowością, lecz z biegiem lat podupadło, podczas gdy Alliance rozwinęło się niepomiernie. Okazała się zatem tamże konieczna potrzeba budynku gminnego. Co tu w tym wypadku robić? Budować w Alliance nowy ratusz kosztem 150 tysięcy Kor., podczas gdy się ma w Hemmingford nieużytecznie stojący dom, nie przypadało do praktycznego rozumu amerykańskiego.

Radzono, radzono, aż dyrektor kolei, łączącej oba miasteczka, obowiązał się przewieźć dom koleją na miejsce. Odpiłowano w posadach dom, mający 14 metrów szerokości 18 długości i wysokości, przetoczono na wałkach, (co już Amerykanie umieją), załadowano na 4 otwarte wagony i umocowano. Pociąg ruszył i przewiózł bez żadnej przeszkody dom na nowe miejsce przeznaczenia.

Zamiana dzieci przy chrzcie. We wsi Kerkendżi, w powiecie szemachińskim, przyniesiono do chrztu w tamtejszej cerkwi ormiańskiej dwoje dzieci jednej płci. Duchowny zanurzył równocześnie obu malców w chrzcielnicy i oddał ich następnie rodzicom chrzestnym (w cerkwi wschodniej jest zwyczaj zanurzania, nie polewania wodą). Kiedy odniesiono dzieci do domów rodzicielskich, jedna z matek oświadczyła, iż jej zamieniono dziecko. Rodzice chrzestni udali się zatem do matki drugiego nowo ochrzczonego malca, aby żądać zwrotu zamienionego przez nieuwagę dzieciaka. Tu jednak spotkała ich odmowa, gdyż matka utrzymywała stanowczo, iż otrzymała swojego noworodka. Jedno z dzieci miało być silnie zbudowane i o różowej, zdrowej cerze, drugie zaś wątłe i smagławe. Interwencya wiejskich, ani powiatowych władz nie zdołała załagodzić tego sporu, więc obie matki mają stanąć przed obliczem sędziego pokoju, który będzie musiał odegrać rolę Salomona.

Stare monety zdawkowe. Monety srebrne, po 20 i 10 centów, oraz dawniejsze po 5 centów, wycofane już z obiegu, wyjątkowo przez jeszcze rok jeden, (t. j. do 15. lutego 1901 r.) przyjmowane będą, ale tylko za połowę wartości nominalnej przez wiedeńską kasę główną, przez kasy główne miast stołecznych w krajach koronnych, jakoteż przez filialną kasę krajową w Krakowie. Dalej przyjmowane będą do dnia 30. czerwca b. r. po pełnej cenie monety miedziane po 1 i pół centa, również w tych samych kasach, zaś od 1. lipca po koniec b. r. już tylko po pół centa.

Wczesne zatkanie pieca. W gminie Dziewinie, powiatu bocheńskiego, 48-letni Wojciech Gorgoń i 60-letnia jego żona Marya, napaliwszy w dniu 3. b. m. zbyt silnie w piecu i zbyt wcześnie go zatkawszy, położyli się spać, by więcej nie ujrzeć światła dziennego. Rano znaleziono w łóżkach tylko dwa trupy, ofiary własnej nieostrożności.

Oparzony. Syn J. Zygadły z Łącka, pow. nowosądeckiego, wybiegłszy z izby mieszkalnej do sieni, gdzie kocioł z gorącym rosołem wieprzowym, wpadł do niego. Wyciągnięto go natychmiast, jednakże rany, jakie malec odniósł w skutek poparzenia, spowodowały, że wkrótce zakończył życie.

Bagatelę, bo 200 milionów franków wynosi majątek zmarłego w Paryżu barona Adolfa Rothschilda (żyda).

Żydowska sztuczka. Po Krakowie rozpuścił ktoś drukowane odezwy, żeby bić żydów. Pokazało się, że katolickie podpisy były fałszowane. Policya już wyśledziła żydów, którzy ten druk umyślnie puścili, żeby znów lud w błąd wprowadzić, a swoich przeciwników w ten sposób zgubić.

Tak samo było przed dwoma laty. Żydzi obmyśleli rozruchy żydowskie na zgubę „Związkowi“. Rozprawa sądowa wpadła na trop, okazało się, że istotnie jeden żyd namawiał parobków. Ten żyd siedział w dziurze, ale wodzów tej ruchawki nikt nie złapał i nie złapie, bo ta komenda szła z tamdąd, skąd potem pieniądze na zrabowanych. Oni na tem zrobili geszeft. To jest żydowska polityka. Tylko rachuby co do „Związku“ ich omyliły, a ruch prawdziwy i zdrowy rozszerzył się na cały kraj.

Człowiek strzela, Pan Bóg kule niesie — żyd rachuje, Pan Bóg kreśli.

Gospodarstwo plebańskie i sposób gospodarki n. p. lasowej, nie podlega Komitetowi kościelnemu. Żalić się wolno do władz, ale wtrącać się nie wolno do gospodarki, bo to jest rzecz prywatna plebana, między nim a funduszem religijnem i rządem. — (Odpowiedź Redakcyi na zapytanie).

Zgromadzenie Wyborców w Nowym Sączu. W d. 9. lutego, zaprosił swych Wyborców Jan Potoczek Poseł do Rady państwa, w celu złożenia sprawozdania ze

swej czynności poselskiej. Zebrało się masa ludu, prawie wszyscy wójcia z powiatu Nowego Sącza, oraz Duchowieństwo i intelligencya. Przybył także i Pan Starosta Jarosz (prywatnie), i P. Łempicki, jako komisarz rządowy w uniformie.

Poseł objaśnił stosunki w Radzie państwa, które udaremniły wszelką pracę dla dobra ludu. Stosunki te Czytelnicy znają z gazety, dlatego ich nie powtarzamy.

Poseł zamierza wnieść o uregulowanie ustawy służbowej dla sług wiejskich, i aby była większa karność ze strony rządu, gdyż dzisiaj dzieją się wielkie nadużycia i oszustwa, popełniane przez sługi. Dziś sługa bierze po dwa i trzy zadatki od gospodarzy, do służby i do żadnej nie wstępuje, a potem wychodzi za granicę.

Z Włościan: Milowicz, żąda, aby uregulować hipotekę i znieść stemple do intabulacyi, i że podatek domowo-klasowy jest wygórowany, tak, że chłop musi w jednej izbie mieszkać wraz z bydłem z powodu wygórowanego podatku klasowo-domowego. P. W. Smołczeński, restaurator, pochwaliwszy Pana Boga, przedstawił się jako „reprezentant partyi Stojałowskiego", a podkadziwszy Panu Staroście, aby się okazać zwolennikiem rządu, rzucił się na Potoczków, że w roku 1898. dopuścili do rozruchów żydowskich.

Po odparciu zarzutów przez Stanisława Potoczka, zabrał głos Józef Maciuszek, wójt z Podegrodzia, i zwracając się do Smołczeńskiego, zapytuje go: kto go do tego upoważnił, aby się tu przedstawiał jakimś reprezentantem w naszem zgromadzeniu, kiedy my tu mamy swoich reprezentantów? i kto go do tego upoważnił, aby nam tu jakiś Smołczeński dawał jakieś rozporządzenia, uwagi i wyrzuty? Z taką mową niech Smołczeński idzie do swojej partyi! (Głosy: wyrzucić go!) Smołczeński prosi o głos (głosy: nie pozwolić mu) i przewodniczący nie udzielił głosu Smołczeńskiemu. — Wójt z Czacowa przemawiał za zniesieniem myt na drogach krajowych i powiatowych, że to jest niewolnictwo dla ludu, a rozpanoszenie się żydowstwa i przeróżnych szachrajek. — Wójt z Moszkowic Faron, przemawiał za podzielnością gruntów gminnych i gromadzkich, o uregulowaniu czyli zaostrzeniu ustawy dla sług, że słudzy za dużo mają wolności i pobłażliwości w sądach i starostwie, że zbiegają ze służby kiedy im się podoba, biorą zadatki do służby, a do niej wcale nie wstępują, lecz drwinki sobie robią z gospodarzy, a gospodarze nie wnoszą zażaleń na sługi, bo sądy i starostwa przeważnie rozstrzygają sprawy po myśli sług. Dalej żądał, aby rząd udzielił soli bydlęcej, z powodu pognitej paszy. Nareszcie Jan Faron, przedstawił niemoralność dziewek, że stąd rosną ciężary dla gminy, a mamki dla żydów, że za to nawet nagany nikt jej nie może dać, bo zaraz skarży za obrazę honoru i sąd tego zasądza do kary, że sądy źle w tych sprawach postępują w ogóle.

Jan Szkaradek potwierdza to, co poprzedni mowca mówił. — Jan Dąbrowski, wójt z Marcinkowic żądał, aby dobite bydlę w razie jakiego wypadku wolne było od opłaty akcyzowej, aby poszkodowany gospodarz, choć w połowie mógł odebrać stratę przez rozprzedanie mięsa, a nie był zmuszony oddawać za bezcen żydowi. Wójt Zawady żąda ułatwienia sprzedaży bydła, że trzeba opłacić gęste omycenie dróg, kopytkowe i jeszcze targowe. Za dużo tych ciężarów przed wprowadzeniem bydlęcia na targowicę. A na targowicy handlarze mówią: „bydło tanie, bo granice zamknięte przed naszem bydłem". Więc gospodarzu wracaj do domu i znów opłacaj się żydowi na mytach i czekaj rychło żyd wyjdzie z budy. Myta powinny być zniesione, a dodatek drogowy na utrzymanie dróg rozłożyć do podatków. — Marcin Ćwikowski, żąda, aby gruntów sądy nie wystawiały na licytacyę żydom, za mały dług; i aby gospodarze mogli zakupywać w lasach rządowych drzewo na opał i na budowlę, a nie tak, jak dzisiaj, że żyd wszystko zakupi, a biedny lud dopiero od żyda, i musi płacić tyle ile żyd każe.

J. Maciuszek, w sprawie ekwiwalentu gminnego — powiada, że powinien być jeden podatek gminny, a nie dzielić jeden podatek: gminny, a drugi podatek ekwiwalentowy. Ks. Oleksik wyjaśnił, co to jest podatek ekwiwalentowy, że i księża muszą taki podatek ekwiwalentowy płacić jak i gminy. Wójt z Juroszowej, żądał podziału dobra gromadzkiego. Wójt z Łęczek, żalił się na zatapianie gruntów z rowów drogi krajowej, że z pod mostów i rowów całe grunta woda zalewa, a przedstawienia ich do Wydziału powiatowego i Wydziału krajowego, nie odniosły żadnego skutku.

Jeden z księży wikaryuszów przedstawił opłakany stan ks. wikaryuszów, pensya zaledwie 300 złr., z tego nie można wyżyć, a do tego częste przeniesienia i to na własny koszt. — Aby poseł nie zapomniał i postarał się u rządu o polepszenie ich doli opłakanej. Poseł uznaje żądanie księdza za słuszne i usprawiedliwione, że teraz księża nie mają takich dochodów z kościoła, jak dawniej, bo lud zobojętniał do kościoła i nie daje tych ofiar, jakie dawał dawniej, i obiecał zająć się polepszeniem księży wikaryuszów.

Stanisław Potoczek zabrał głos i mówi, że lud wprawdzie nie zobojętniał do kościoła i religii, bo dowodem tego jest, że w dni świąteczne, przepełnione są kościoły i oblężone są konfesyonały ludnością wiejską i miejską. Może zobojętniały do kościoła i religii niektore inne stany, ale lud zobojętniał tylko do ofiar i datków, z powodu ogólnej biedy. Bo już kilkanaście lat jest tak ciężkich i nieurodzajnych, a lud tak przyciśnięty podatkami i przeróżnemi daninami, że mu nawet nie wystarcza grosza na opłacenie tych wydatków i utrzymania swej rodziny i dla tego może mniej ofiarny dla duchowieństwa. St. Potoczek przyznaje słuszny żal i żądanie księdza wikaryusza, że księża wikaryusze mają prawo żądać od rządu podniesienia pensyi, bo jeżeli rząd podniósł pensye wszystkim urzędnikom od najmniejszego aż do góry, to i dla księży należy

się podwyższenie, bo jest na to wielo milionowy fundusz religijny dla duchowieństwa rzymsko-katolickiego.

Ks. Oleksik postawił wniosek o zamknięcie obrad i udzielenie posłowi wotum zaufania, co Zgromadzenie uchwaliło i ze sali się rozeszło.

Na ulicy przed sklepem p. Rittera dwóch towarzyszy p. Smołczeńskiego, niejaki Kozioł i jakiś fagas z czarnymi wąsami, opadli J. Maciuszka wójta z Podegrodzia, i poczęli mu robić wyrzuty, że na zgromadzeniu zgromił ich reprezentanta; ale gdy Maciuszek począł wyciągać rękę z kieszeni, drapnęli w nogi ulicą na „Piekło".

Kółko rolnicze w Dulczy wielkiej. W roku 1890. zostało założone Kółko rolnicze. Ale do czasu tego istniało ono tylko na papierze, w rzeczywistości nie dawało znaku życia, a to dlatego, że było brak ludzi dobrej woli. Także i dlatego jeszcze, że reprezentacyę pańscy piastowali ludzie analfabety, stosując się do przysłowia ruskiego: „naj bude jak buwało". Jednak teraz przełożony gminy p. Skrzyniarz obrany w roku 1899. porozumiawszy się z Wawrzyńcem Wolakiem, Członkiem Rady gminnej i Członkiem Rady powiatowej, więc obydwa, jako ludzie pisemni i czytelni, wzięli się do podniesienia upadłego Kółka, poprosiwszy poprzednio jednak przezacnego naszego księdza proboszcza Jakuba Krogulskiego w Żdziarcu, jako kochanego ojca i dobrodzieja naszej parafii, który zachęcił Członków gminy Dulczy wielkiej, i sam nie żałował fatygi swojej, przyjechać do gminy tutejszej. I przy pomocy jego wybraliśmy nowy Zarząd Kółka, w którego w skład weszli: Przewodniczącym, przełożony gminy Piotr Skrzyniarz, zastępcą tegoż Wawrzyniec Wolak, Członek Rady powiatowej; sekretarzem Jan Cieżobka, nauczyciel; skarbnikiem Wojciech Siembab. Komisya kontrolująca: PP. B. Rożajski i Tomasz Drąg. I otwarliśmy już sklepik Kółka rolniczego, i na razie dzięki Bogu dość im się świetnie rozwija.

Więc moi kochani, dawne zabawianie się urzędów gminnych po domach szynkowych, dziś zupełnie ustało, to też nasze żydki propinatorzy (a tych jest dwóch), pospuszczali nosy i co gorsza, że jeden, który przy szynku trzymał tajemny sklepik, zamyśla opuścić nas. Szkoda go wielce, ale niech mu Pan Bóg nie żałuje Palestyny, jako ich ziemi obiecanej. Bo nareszcie, cóż będzie robił? Na szynku dalej nie wyjdzie, do tajnego sklepiku jego nikt nie pójdzie, bo i przez urząd gminny ma zagrożoną sprzedaż, a do dworu choćby poszedł, za 15 centów nie obstoi. Mosiek jemu więcej nie da, jak i chłopu, ze wsi więc musi wyjść. *M. S.*

Z Żywca. Późnem wieczorem 18. b. m. powracali 3 robotnicy fabryczni przez gminę Zabłocie, obok Żywca — do domu, i gdy zaśpiewali anegdotkę antyżydowską, wypadł przeciw nich żyd Markiewitz na drogę, z grubym kołem, i uderzył Kłosaka 20 letniego młodzieńca w głowę tak silnie, że ten w godzinę życie zakończył. Sprawcę zaraz ujęto i odstawiono sądowi. — A wypadałoby tu dodać: Cóż na to powiecie żydzi — lub władze? Kiedy przed dwu laty Zabłocanie zato, że żydom za oknami tylko gwizdali, i nikogo nie bili, — odpokutowali swoje grubo w kryminale, a żydowskiego mienia strzegła dłuższy czas kompania wojska, a dziś żyd wypada na ulicę i młodego człowieka, jak zwierzę na miejscu zabija!!!

Hierarchia katolicka. Niedawno wydano kalendarz papieski na rok 1900 zawiera następujące daty o duchowieństwie katolickiem: Św. kolegium składa się obecnie z 60 kardynałów, z których czterech mianowanych jest jeszcze przez Papieża Piusa IX., 56 kardynałów zaś zamianował obecny Ojciec św. Leon XIII. Z liczby 60. kardynałów jest 34. Włochów a 26. cudzoziemców; 25. ma siedzibę swą w Rzymie, 35. zaś zasiada na stolicach biskupich. Sześciu jest kardynałów-biskupów, 49. kardynałów-kapłanów, 5. kardynałów dyakonów. Najstarszym w kolegium kardynalskim jest arcybiskup Werony, który liczy obecnie 91 lat życia a od lat 23. jest kardynałem, najmłodszym zaś jest Kapucyn O Vivezy Tuto, liczący dopiero lat 46. Podczas pontyfikatu Leona XIII. zmarło 131 kardynałów. Patryachów jest 14, między tymi 8 łacińskich a 6 wschodnich, ogólna zaś liczba arcybiskupów wynosi 193, 174 łacińskich a 19 wschodnich. Biskupów jest ogółem 776, między tymi 55 obrządku wschodniego. Ogólna zatem liczba patryarchów, arcybiskupów i biskupów wynosi 1070. W czasie pontyfikatu Leona XIII pomnożyła się hierarchia katolicka o 2. patryarchów, 31 arcybiskupów, 101 biskupów, 3. delegatów apostolskich, 61 wikarych apostolskich i 11 apostolskich prefektów. W samej Europie jest 614 stolic biskupich. Z liczby tej przypada na Austryę 55.

Podatek na żydów płacą mieszkańcy Nowego Sącza, przy rzezi bydła. Kahał nałożył ten podatek na rzeźników za zezwoleniem Namiestnictwa. (Czy to może być?). Wskutek tego mięso podrożało, więc i chrześcijanie muszą opłacić się żydom, jeśli... chcą jeść mięso. Był czas, i nie tak dawno, gdzie rzeźnikiem nie był ani jeden żyd, a teraz pono nie ma ani jednego katolika. Podobnie jest w innych miastach. Czy na to niema rady?...

Nad upaństwowieniem notaryatu pracuje obecny rząd. Notaryusze zażądali, aby ich zapytano o radę.

OGŁOSZENIA.

Chorzy na płuca, gardło, krtań i astmę!

Kto pragnie raz na zawsze pozbyć się swojej płucnej lub gardlanej choroby, choćby najuporczywszej, albo astmy, nawet bardzo zastarzałej i na pozór nieuleczalnej, ten niech pije **herbatę dla chorych chronicznie na płuca i gardło** A. Wolffsky'ego.

Tysiączne podziękowania dają gwarancyę wielkiej siły uzdrawiającej tej herbaty. Pakiet na dwa dni 75 ct. Broszura (opis użycia) darmo. Pawdziwy tylko u **A. Wolffskyego Berlin Nr. 37. Weissenburgerstrasse 79.** 8—10

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w cało i półfuntowych paczkach
(z przepisami kucharskimi).

Szanowna Gospodyni!

Proszę wziąć u swego kupca paczkę »Quäker-Oats« (amerykański owies gnieciony) i sporządzić następującą potrawę: Do pół litra gotowanej solonej wody wsyp Pani 12 dekagramów »Quäker Oats« i przez 10 do 15 minut gotować, dopóki potrawa nie będzie gęstą [podczas gotowania mieszać] i podaj Pani tę potrawę z zimnem mlekiem i także trochę cukru sproszkowanego.

Dla całej familii, głównie dla dzieci regularne spożywanie tej potrawy z »Quäker Oats« na obiad i kolacyę jest błogosławieństwem dla zdrowia.

10—20

Robotników rolnych i fabrycznych umieszcza korzystnie w kraju i za granicę. **Pośrednictwo dla włościan bezpłatne.** Seweryn Wiśniewski (przedtem kraj. wędr. naucz. gospod.) — Kraków ul Niecata l. 5. 1—3

Olbrzymi złoty owies wczesny z Vilshofen, nadzwyczaj silnie się krzewiący b. plenny. — Owies »Anderbeker« przez Tow. roln. centr. za najlepszy uznany b. plenny. Wysyła po **5** Koron za **15** kg. Obszar dworski Włosienica p. Oświęcim. 1—3

Dr MIECZYSŁAW MASSATSCH
otworzył
kancelaryę adwokacką
w Czarnym Dunajcu.

O Komitetach kościelnych

Od tego Komitetu ludzie żądają nieraz za wiele, a nikt nie wie, jakie jego prawo, i jaki *stosunek między plebanią, a parafią w sprawach doczesnych.*

Ktoby zebrał do tego potrzebne ustawy i objaśnienia, niech ogłosi ile będzie kosztowało, a prawie z każdej gminy ktoś weźmie, byle nie zbyt drogo. *M.*

500 morgów urodzajnej ziemi obok miasta przy gościńcu i blisko kolei do rozparcelowania i do sprzedania tanio. — Mający chęć kupna zechce się zgłosić **w kancelaryi notaryalnej w Gorlicach** zaraz. 2—3

Do sprzedania w Dobremilskim

dwa folwarki.

Półtorej mili od stacyi, przy gościńcu. Grunta częścią pagórkowate, a częścią równiane, gleba szara glinka, urodzajna na wszystko, grunta skomasowane:

1. folwark **250 morgów,** w czem **115 m.** lasowiska z drewnianemi folw. zabudowaniami, nadto z 7. chałupami za **26.000 złr.** — nadałby się bardzo do rozparcelowania;

2. folwark **173 morgów** nadzwyczaj starannie sprawiony z zasiewami, z nowemi murowanemi wielkiemi zabudowaniami, z wszystkiemi inwentarzami, z krescencyą pozostałą, za **30.000 złr.** — Przy zapłacie **gotówką 5%** opustu.

Wiadomości udziela **Zarząd dóbr Wojtkówka** poczta **Wojtkowa.** 2—2

Na nadchodzący czas Postu!
Jako pamiątki 1-wszej Komunii św.
polecam mój wielki wybór,
bo aż 32 książki do nabożeństwa, w najrozmaitszych formatach,
o druku mniejszym i większym, w najróżniejszych oprawach.
Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Panom księgarzom i t. d. poślę na życzenie chętnie wybór takowych do przejrzenia. Na życzenie posyłam spis i cennik wydawnictw moich bezpłatnie i franko.

Na czas postu
polecam książeczkę pod tyt.: **Droga Krzyżowa** według św. Leonarda z Porto Maurizio, zawierającą rozmyślania, modlitwy i pieśni przy obchodzie Drogi Krzyżowej, — z rycinami — Gorzkie żale, Godzinki, Litanię o męce Pańskiej, pieśni i t. d. Cena 15 cent., z przesyłką 17 cent.

Wydawnictwo Dzieł Ludowych
Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)
Skład główny na Austryę w księgarni KUBACZKA i LANG w Białej.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wdowy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*